

Jan Zieliński

Niedziela „w Brunnen” po latach

Colloquia Litteraria 2/11, 91-99

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN ZIELIŃSKI

NIEDZIELA W BRUNNEN PO LATACH*

Jadąc z Berna do Coppet powtarza się drogę, którą przed nami po-
dążyło wielu wybitnych ludzi. Na przykład we wrześniu 1822 r. sław-
ny angielski ekonomista David Ricardo. W Bernie kilka razy odwie-
dzał fosę z niedźwiedziami, które jego towarzysza karmiła chlebem
(„Mary zawsze wybierała się do nich z dużą pajdą chleba – niedźwie-
dzie stają na tylnych łapach z otwartą paszczą i wystarczy odrobina
zręczności, by w nią wrzucić chleb”¹).

Sprawy się z biegiem czasu nieco skomplikowały. Czesław Mi-
łosz trafił do Berna wracając do Genewy z podróży po Szwajcarii –
w czasie której pewnej niedzieli odwiedził, jak się zdaje, Brunnen.
14 kwietnia 1953 r. pisał do Jerzego Giedroycia: „W Szwajcarii naj-
bardziej podobały mi się niedźwiedzie (żywe i rzeźbione) w Bernie.
Co prawda nie podchodziłem blisko do fosy z żywymi niedźwiedzia-
mi, pomny na przestrogi Stempowskiego, który jak wiadomo twier-
dzi, że czasem niedźwiedź wyjmuje nagle aparat fotograficzny, robi
zdjęcie i z tym zdjęciem do nory ucieka”².

Po dziesięciu dniach David Ricardo dotarł do Coppet, gdzie diuk
i madame de Broglie przyjęli go 16 września obiadem, w którym

* Polska wersja tekstu, prezentowanego 16 września 2011 r. po francusku na konferencji
Czesław Miłosz, l'Europe et la Russie, zorganizowanej w Coppet k. Genewy przez Institut eu-
ropéen de l'Université de Genève oraz Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską
w Warszawie.

¹ David Ricardo, *The Works and Correspondence*, ed. by Piero Sraffa, vol. X: *Biographi-
cal Miscellany*, Indianapolis 2004, s. 262.

² Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz, *Listy 1952–1963*, oprac. Marek Kornat, Warszawa
2008, s. 114.

uczestniczył także Sismondi. Rozmawiano głównie o zasadach ekonomii politycznej. W trakcie obiadu – równo 189 lat temu – nadeszła z Genewy wiadomość o decydującym zwycięstwie Turcji nad Grecją, którą Ricardo przyjął ze spokojem, w odróżnieniu od reszty towarzystwa: „wszyscy ubolewali nad tą nowiną, jakby spotkało ich osobiste nieszczęście i zdawali się widzieć w niej koniec wolności w Europie”³. Zapis w dzienniku podróży Ricarda kończy się opisem rezydencji w Coppet, bardzo przypominającym umieszczony przez Miłosza w przedmowie do *Rodzinnej Europy* opis rezydencji rodziny Naefów w Mont sur Rolle.

W pudełku zawierającym papiery osobiste Davida Ricardo zachowała się, włożona do jego notatnika z podróży po Europie, karteczka z dwoma nazwiskami, zapisanymi obcym charakterem pisma ołówkiem, a następnie pociągniętymi przez angielskiego ekonomistę piórem. Z listów wiemy, że są to nazwiska dwóch Polaków, których Ricardo spotykał kilka razy w Szwajcarii i w północnych Włoszech i którzy nawiązali z nim rozmowę na przełęczy Simplon w tydzień po jego wizycie w Coppet, 23 września. Spytał, czy nie jest on przypadkiem autorem dzieła o ekonomii politycznej. Jeden z Polaków, uczeń Saya, był w Londynie, pragnąc poznać Ricarda, ale go nie zastał. Ricardo na Simplonie poprosił, by młodzi Polacy zapisali mu swoje nazwiska⁴, a gdy się spotkali ponownie w Mediolanie, zjedli razem podwieczorek. Po tej rozmowie Ricardo napisał w liście: „Mam nadzieję, że dzięki nim słuszne poglądy rozejdą się po ich ojczyźnie”⁵. W latach 1826–1827 pierwszy z tych młodzieńców, podówczas profesor handlu i statystyki w Warszawie, wydał w dwóch tomach swój przekład *On the Principles of Political Economy, and Taxation* Ricarda⁶. Po powstaniu listopadowym wyemigrował do Paryża, gdzie m.in. uczył w szkole polskiej w Batignolles i w Institut Polonais w Hotelu Lambert. Jedną z jego uczennic wspomina: „Był niewysoki, bez brody ani

³ David Ricardo, *dz. cyt.*, s. 278.

⁴ Por. tamże, s. 289–290.

⁵ Tenże, *The Works and Correspondence*, ed. by Piero Sraffa, vol. IX: *Letters July 1821–1823*, Indianapolis 2004, s. 224 (list z 22 X 1822).

⁶ Tenże, *O zasadach ekonomii politycznej i o podatku*, tłum. Stanisław Kunatt, Warszawa 1826 (t. I) i 1827 (t. II).

wąsów, miał niewielkie szare oczy, patrzące dobrotliwie i przenikliwie, włosy rudawe [...]”⁷.

Ów spotkany na Simplonie młodzieniec nazywał się Stanisław Kunat (Kunat, 1799–1866) i był starszym bratem Zygmunta Kunata, dziadka Czesława Miłosza ze strony matki. W Krasnogrudzie młody Miłosz czytywał książki z jego biblioteki, przywiezione tam po jego bezpotomnej śmierci, wisiał tam także jego portret, rytowany w roku 1832 we Francji i pokazywany rok później na paryskim salonie⁸. Zażycie: rodzinna Europa.

Pytanie o miejsce w Europie jest pytaniem otwierającym napisany w roku 1953, drukowany w „Kulturze” w 1954 szkic *Niedziela w Brunnen*. „Poszukiwano serca Europy, mówiono, że jest nim Paryż, Rzym, Berlin. A może jest nim Brunnen? Zresztą nie chodzi o nazwę – mogłoby nim być każde małe miasteczko u podnóża gór, pełne swoich własnych spraw, wieść o których nie przedostaje się na szpalty dzienników”⁹. Tożsamość tego miejsca jest więc od początku kwestionowana, chodzi o jakiegokolwiek miasteczko. Podważa się zarazem sens podziału Europy: „wiele przesady w tym dzieleniu Europy na Zachód i Wschód, kiedy ulega się sugestii chwili”.

Może nawet jeszcze bardziej niż przestrzeń interesuje Miłosza czas. Wróćmy do samego początku tekstu. „Jest kościół w Brunnen, nad jeziorem Czterech Kantonów”. Te dwa słowa – „Jest kościół” – fundują rzeczywistość, do której przenosi nas autor. W dodatku „Kościół tutaj jest ten sam co ten, do którego chodziłem co niedziela w dzieciństwie [...]”. Znow tamte dwa słowa – „kościół”, „jest” – i znow unicestwienie przestrzeni między miasteczkiem w kantonie Schwyz a miejscem „wśród lasów Litwy”, gdzie pozostał dom rodzinny. Tym, co pozwa-

⁷ *L'Institut polonais. Souvenirs et fragments 1845–1895*, Paris 1895. Autorką wspomnienia jest Karolina z Czajkowskich Suchodolska, córka Sadyka-Paszy.

⁸ „Wewnątrz jadalnia o belkowanym suficie. Portrety rodzinne pędzla L. Janowskiej z lat 1910–1912. Kolekcja książek ze zbiorów St. Kunatta (koniec XVIII w.) oraz jego portret (sztych) ryt. w Paryżu 1832 r. Kolekcja sztychów królów polskich (ze zbiorów Lessera). Sztych Kardynała Jana Lipskiego (1690–1736), biskupa krakowskiego”. *Pojezierze Augustowsko-Suwalskie*, Suwałki 1937 s. v. Krasnohura. Chodzi o rycinę z cyklu portretów polskich, wydawanych przez Villaina. Por. Jean Laran, *Inventaire du fonds français après 1800*, T. I, Paris 1930, s. 453.

⁹ Szkic *Niedziela w Brunnen* cytuję za przedrukiem w tomie *Metafizyczna pauza*, Kraków 1995, s. 17–34.

la te miejsca połączyć, wręcz utożsamić, jest „kościół”, rozumiany nie jako budynek i chyba nie tylko jako instytucja, ale jako tradycja i wspólnota. Pomaga w tym utożsamieniu zwrot „co niedziela” („niedziela” trafiła też do tytułu szkicu) – a więc zawsze, regularnie, w każdy dzień święty. Ciągłość, porządek i *sacrum*. Zauważmy, że przynajmniej dwie pierwsze cechy składają się też na pojęcie „Europa”.

Wschodnią potęgą zagrażającą Europie, która w roku 1822 tak niepokoiła w Coppet przyszłego premiera Francji, diuka de Broglie i szwajcarskiego uczonego – autora teorii kryzysów – Sismondiego była Turcja. W roku 1953 w Brunnen taką wschodnią potęgą zagrażającą Europie jest Związek Radziecki. Wynika to jednoznacznie z wyobrażenia przejeżdżających przez Brunnen pociągów trakcji Rzym–Zurych i jej przedłużenia na wschód (Zurych–Wiedeń), które prowadzi do świata koncentracyjnego, do zony strachu, gdzie „Strażnicy mają kozuchy i ogromnieją, więzień dygoce w swojej kusej kurtce i maleje za każdym podskokiem na wyboju”. Możemy nawet pokusić się o wskazanie wiadomości, podobnie elektryzującej, jak we wrześniu 1822 elektryzująca była wiadomość o zwycięstwie Turcji nad greckimi powstańcami: to wiadomość o zaszłej 5 marca 1953 r. śmierci Stalina.

Geneza *Niedzieli w Brunnen* przypada na ten właśnie czas. Ale chcąc ją w pełni zrozumieć trzeba sięgnąć do roku 1950 i do lansowanej wówczas przez Giedroycia koncepcji „liberacji Europy Wschodniej”, która miała się odbywać poprzez powołanie wolnego uniwersytetu dla przybyszów z tamtej części kontynentu, poprzez masowe drukowanie książek propagandowych (m.in. za pomocą varityperów) oraz przez utworzenie „międzynarodowej brygady europejskiej”. W tej ostatniej kwestii redaktor „Kultury” działa wspólnie z Arturem Koestlerem („Próbuję z Koestlerem robić szum koło armii europejskiej”¹⁰ – pisze do Bobkowskiego 12 grudnia 1950). List ten powstał dwa miesiące po artykule Arthura Koestlera *For a European Legion*

¹⁰ Jerzy Giedroyc, Andrzej Bobkowski, *Listy 1946–1961*, oprac. Jan Zieliński, Warszawa 1997, s. 161.

of Liberty¹¹. Giedroyciowi artykuł Koestlera się podobał – z jednym znamienym zastrzeżeniem: „Artykuł jest świetny, ale ogranicza się jedynie do Europy Zachodniej. Nawet on tego nie chce, czy nie może zrozumieć”¹², przy czym „nawet on” jest aluzją do faktu, że Koestler urodził się i pierwsze 15 lat życia spędził w Budapeszcie. Giedroyc posłał Bobkowskiemu francuski przekład artykułu¹³ i namawiał go do napisania polemicznego listu otwartego do Koestlera. Sprawa się przedłużyła (wycinek zaginał) i dopiero na wiosnę 1951 r. Bobkowski zabrał się nie tyle za list otwarty, co za esej polemiczny, zatytułowany *Pytania dzikich ludzi* (włączony potem do tomu *Coco de Oro*, Paryż 1970). Tłumacząc Giedroyciowi swoją linię rozumowania Bobkowski podkreślał kluczową rolę kwestii stosunku do Europy Wschodniej: „gotowość podpisania obecnie każdej Jałty, odcięcia nóg, byle ratować mętną głowę”¹⁴. W listopadowym numerze „Kultury” z 1951 r. ukazał się programowy artykuł Juliusza Mieroszewskiego *O międzynarodową brygadę europejską*, którego główna teza brzmiała: „Powinniśmy wspólnie powołać i zorganizować międzynarodową brygadę środkowowschodnioeuropejską, która w ramach armii europejskiej reprezentowałaby kraje za «żelazną kurtyną»”¹⁵. A w następnym numerze Giedroyc wydrukował esej Bobkowskiego.

W kwietniu 1953 r. Miłosz z Sabaudii pisał do Giedroycia, zapowiadając teksty, jakie chciałby napisać z myślą o publikacji w „Kulturze”: „Takie szkice, postrzeżenia z Europy, zwłaszcza teraz po włączeniu się po Szwajcarii”¹⁶. I wskazywał na kontekst polemiczny, a mianowicie na znany mu z „Kultury” szkic *Pytania dzikich ludzi*, który piętnował za „nieodpowiedzialny defetyzm i nihilizm”, potępiając zarazem „ludzi tak wrażliwych i zdechłoeuropejskich jak Bob-

¹¹ Arthur Koestler, *For a European Legion of Liberty*, „New York Times Magazine”, 8 X 1950, przedruk w tomie tegoż: *Bricks to the Babel. Selected Writings with Comments by the Author*, London 1980, s. 258–262.

¹² Jerzy Giedroyc, Andrzej Bobkowski, *Listy...*, s. 166.

¹³ Arthur Koestler, *Pour une Légion européenne de la liberté*, „Samedi Soir”, n° 278, 28 X 1950.

¹⁴ Jerzy Giedroyc, Andrzej Bobkowski, *Listy...*, s. 183.

¹⁵ Juliusz Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, „Kultura” 1951, nr 11, s. 80. Zob też Jerzy Giedroyc, Andrzej Bobkowski, *dz. cyt.*, s. 166–168.

¹⁶ Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz, *Listy...*, s. 120.

kowski”. „Konieczna jest przeciwwaga” – wskazywał, i tą przeciwwagą miała być, twierdząc, *Niedziela w Brunnen*.

Pora postawić pytanie o gatunek. Dzisiaj, z perspektywy czasu, *Niedziela w Brunnen* jest na ogół traktowana jako reportaż, tekst dokumentalny. Tak postępuje Andrzej Franaszek, autor szczegółowej biografii Miłosza, który w różnych miejscach swej niemal tysięczstronicowej książki podaje zaczerpnięte z tego szkicu informacje jako fakty biograficzne. Co więcej, kilkakrotnie wspomina o wykładach „księdza Lallementa”, na które Miłosz uczęszczał w Institut Catholique w Paryżu przy rue d’Assas, ograniczając się do tego, co Miłosz napisał na ten temat w *Niedzieli w Brunnen* i w *Rodzinnej Europie* i bezkrytycznie powtarzając błędny zapis nazwiska francuskiego teologa, bez imienia, podczas gdy książki ojca Daniela-Josepha Lallementa (1892–1977) wznawiane są w trzecim tysiącleciu, a trzytomowy zbiór jego tekstów został zatytułowany *Un sage pour notre temps*. Kanonik Lallement prócz tomizmu zajmował się też marksizmem, a jedna z jego prac nosi paradoksalny tytuł *L’échec du marxisme sonne-t-il le glas de l’humanisme?* (Paris 1994).

Spróbujmy porównać realia szkicu Miłosza z topografią okolic i ikonografią kościoła w Brunnen. Drugi akapit tekstu zawiera opis pływania łódką po Jeziorze Czterech Kantonów, przy czym cel tej wodnej wycieczki jest alternatywny: „przestrzeń ograniczona świerkowymi lasami na skałach wzywa, stawia cel: polanę Grütli, na której wysiadło trzech chłopów w 1291 roku i zawiązało sprzysiężenie przeciwko administratorom austriackiego cesarza, czy ostry cypel kamienny z napisem ku chwale Schillera za to, że opiewał Wilhelma Tella”. Cel zatem alternatywny, albo może komplementarny – łączka Grütli to mit założycielski Konfederacji Szwajcarskiej, a dramat Schillera to przecież symbol wolności. Przestrzeń jest tutaj nacechowana historycznie i kulturowo. Podobną rolę odgrywa wspomnienie z dzieciństwa: „Zielona woda i góry, jak na obrazkach, pod którymi kiedyś sylabizowałem napisy – Schwytz, Uri – gdzie to jest?” – zapewne reminiscencja którejś z serii widoków w rodzaju *vues et costumes suisses*.

Wszystkie te realia są mało konkretne, zinstrumentalizowane. Podobnie w przypadku kościoła: „płynna lawa przybiera formę tych rzeźbionych kolumn, tej włóczni, którą św. Jerzy przebija smoka [...]”. Owszem, ołtarz kościoła parafialnego św. Leonarda w Brunnen wspiera się na czterech potężnych kolumnach z czarnego marmuru z białym żyłkowaniem („Vier schwarze, weiss geäderte Säulen in Stuckmarmor mit korinthischen Kapitellen tragen das einfache Gebälk des Hochaltars”¹⁷). Owszem, w zdaniu „Od Wielkiego Słońca nitki promieni idą do kazalnicy, do księdza, który z niej schodzi [...]” można się dopatrywać zamierzonego efektu optycznego: odbicia we fresku na suficie z motywem promieni słonecznych wokół Ducha Św. (Joseph Ignaz Weiss, *Koronacja Maryi*, 1788) autentycznych promieni słonecznych, wpadających przez *oculus* w ścianie chóru, który pierwotnie miał oświetlać górną część ołtarza („Früher hatte der Auszug eine runde Öffnung mit Strahlenkranz nach spätbarocker Manier; der dazugehörnde Oculus an der Aussenseite des Chors, der das Tageslicht hereinliess, ist noch zu sehen”¹⁸). Cóż jednak począć ze św. Jerzym z włócznią i ze smokiem? Jest bowiem także smok: „Smok przebity włócznią szczerzy do mnie kły. Leży na nich długi czerwony język”.

W programie ikonograficznym kościoła w Brunnen jest *Ostatnia Wieczerza*, jest *Dwunastoletni Jezus w Świątyni*, jest św. Leonard z przedstawicielami pierwotnych kantonów Szwajcarii, jest św. Cecylia i *Archanioł Michał wzywający na Sąd Ostateczny*, w głównym ołtarzu wisi *Chrystus na krzyżu*, w bocznych m.in. *Ecce Homo* i *Śmierć św. Józefa*. Nie ma jednak św. Jerzego walczącego ze smokiem.

Można z tego wyciągnąć wniosek, że kościół w Brunnen był Miłoszowi potrzebny nie jako konkretny kościół w miasteczku w kantonie Schwyz (przypomnę: „nie chodzi o nazwę – mogłoby nim być każde małe miasteczko u podnóża gór”), tylko jako swego rodzaju *exemplum*. Smok byłby wówczas diabłem, tak jak narrator jest w pewnym sensie Faustem. Zaś św. Jerzy mógłby być hołdem złożonym Jerzemu Giedroyciowi, który pomógł Miłoszowi, kiedy ten wyrwał się ze szponów Bestii. Giedroyciowi, toczącemu walkę, planującemu

¹⁷ Jürg Thurnheer, *Ingenbohl – Brunnen. Kirchen und Kapellen*, Passau 1999, s. 10.

¹⁸ Tamże.

utworzenie „międzynarodowej brygady środkowowschodnioeuropejskiej”), przede wszystkim walczącemu słowem: stąd motyw pokonania czerwonego języka.

W tym samym czasie, kiedy *Niedziela w Brunnen* ukazywała się w „Kulturze”, Miłosz miał dla Giedroycia następną propozycję: „Sygnalizuję Panu książkę: Karol Marks *La Russie et l'Europe* (Gallimard), (właśnie ją dostałem), która właśnie się ukazała. Uważam, że gdyby Pan opublikował ten tekst w «Kulturze», byłaby to sensacja w Polsce, gdzie ta część pism Marksa jest ukrywana. Oczywiście mowa jest o Rosji carskiej – i dałbym to nawet bez komentarza, tak to jest wymowne”¹⁹.

Chodzi tutaj o tom, który wydał i opatrzył obszerną przedmową Benoît P. Hepner. Geneza tych tekstów Marksa wiąże się z osobą szkockiego dyplomaty i polityka Davida Urquharta, którego Hepner nazywa „rusofobem bez skazy, a ponadto zapalonym turkofilem”²⁰. To Urquhart w 1836 r. opublikował słynne *Portfolio*, w którym znalazły się rosyjskie dokumenty dyplomatyczne, zdobyte przez Polaków podczas powstania listopadowego. Według Urquarta imperium ottomańskie stanowiło najpewniejszy bastion, tamujący rosyjską ekspansję. Nic dziwnego, że książka zwróciła uwagę Miłosza.

Sprawa tej publikacji będzie wracać w korespondencji Miłosza z Giedroyciem, po pewnym czasie dojdzie inny tom, zawierający korespondencje Marksa, pisane do „New York Herald Tribune” w okresie wojny krymskiej (Miłosz: „Wydali to parę lat temu dwaj uczeni amerykańscy pod tytułem *The Russian Threat to Europe* (czyli zagrożenie Europy przez Rosjan)”²¹. Rysuje się tutaj wyraźna linia od Koestlera, przez Bobkowskiego, *Niedzielę w Brunnen* do książek historycznych, pokazujących korzenie diagnozy, jaką stawia Miłosz w swoim szkicu z 1953 r.

¹⁹ Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz, *Listy...*, s. 169.

²⁰ Karl Marx, *La Russie et l'Europe. (Revelations of the Diplomatic History of the Eighteenth Century)*, première édition intégrale présentée avec une introduction *Marx et la puissance russe* par Benoît P. Hepner, Paris 1954, s. 40.

²¹ Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz, *Listy...*, s. 353. Chodzi o książkę: Karl Marx, Friedrich Engels, *The Russian Menace to Europe*, ed. by Paul W. Blackstock and Bert F. Hoselitz, Glencoe 1952.

Wróćmy na koniec do literatury. *Niedziela w Brunnen* jest dziś czytana jako reportaż, ale przecież z początku, gdy mowa o tym tekście w korespondencji Miłosza z Giedroyciem, pojawia się słowo „opowiadanie” – w dodatku Miłosz podkreśla, że w razie druku zależy mu na łącznej publikacji z wierszem *W Sabaudii*²². *Niedziela w Brunnen* czytana jako opowiadanie odsłania całe bogactwo metafor i innych środków stylistycznych. A także odniesień literackich. Przy jednym chciałbym się na chwilę zatrzymać, by na sam koniec wrócić do Berna.

Miłosz pisze w *Niedzieli w Brunnen* o przykładach kontemplacji ruchu: „Eklezjastes. Albo, bliżej nas, amerykański poeta Edgar Lee Masters. Ukazują mi się stronice jego *Spoon River Anthology* – krótkie poematy o cmentarzu w takim miasteczku jak Brunnen. W kilku liniijkach opowiedziane dzieje tych, których nazwiska odczytuje się na nagrobkach”. Otóż w roku 1990 berneńskie Kunstmuseum pokazało wystawę fotografii Herberta Distela, zainspirowanych cyklem Edgara Lee Mastersa. Berneński artysta nie szukał wizualnych odpowiedników wierszy na cmentarzu w Brunnen, tylko na *Cimitero monumentale di Staglieno* w Genui, ale pomysł wystawy i towarzyszącej jej książki ma związek z Polską. Kiedy Distel zrobił pierwsze fotogramy w Staglieno, reżyser Edward Żebrowski, z którym wspólnie pracowali nad scenariuszem, zwrócił mu uwagę na istnienie popularnej w Polsce *Spoon River Anthology*²³. Tak powstał projekt, zatytułowany *Diesseits Jenseits* – połączenie doczesności z zaświatem. Z tego samego ducha jest *Niedziela w Brunnen*.

²² Giedroyc uszanował wolę autora, *Niedzielę w Brunnen* poprzedza w „Kulturze” wiersz *W Sabaudii*, drukowany później pod zmienionym tytułem *Notatnik: Brzegi Lemanu*.

²³ Por. Thomas Pfister, *Einleitung*, w: Herbert Distel, *Diesseits Jenseits. Menschen aus Edgar Lee Masters*, „*Spoon River Anthology*”, Bern 1990.